Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 103 | Kraków, środa 9 maja 1934 | Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Nogą w d... czy: bić kijem?

Na obiedzie „Czasu" b. premjer p. Sławek, charakteryzując nahalność czwartobrygadzistów, dał pouczenie, jak należy z nimi postąpić, mianowicie:

— 20 groszy w zęby, nogą w d . . . i won!

Drugi b. premjer p. Prystor, przemawiając na konferencji gospodarczej BB, także zajął się tymi — jak się wyraził — szantażystami i radził:

— Tępić i bić kijem!

Wogóle p. Prystor nie żałował mocnych słów dla tych, którzy nadużywają firmy sanacyjnej i jej patrona dla swych egoistycznych celów — prosty stąd wniosek, że ten rodzaj wyzyskiwania „ideologji" tak silnie się rozpowszechnił, że jedynym sposobem zwalczania go są kopniaki i kije.

Przy tej okazji nasuwa się przypomnienie innych w tej dziedzinie pociągnięć i zamiarów. Był na ostatniej sesji sejmowej wniosek o położenie tamy nadużywaniu mandatu poselskiego dla celów osobistych. Wniosek ten, jak to technicznie nazywano, poszedł do kosza, t. j. został odłożony na później i to głosami BB. Coś jednak musiało przemówić do sumienia i rozsądku, czego dowodem jest „rozkaz" p. Sławka jako prezesa BB, aby takie nadużycia więcej się nie powtarzały — z jakim skutkiem, widzimy w praktyce codziennej.

Niedobrze musi się dziać w wyższych regionach sanacyjnych, jeżeli takie namacalne groźby i okólniki są potrzebne. To są rzeczy, o których dawno już — aby użyć wyrażenia p. Prystora — wróble na dachach ćwierkają, zdaje się jednak, że to ćwierkanie nie doszło do uszu tych, którzy za wszystko, co w sanacji się dzieje, są odpowiedzialni. Przez 8 lat panoszenia się sanacji nagromadziło się w niej — znowu wedle wyrażenia wybitnej osobistości — tyle nieprawości, że wątpić można, czy kopniaki i kije są dostatecznym środkiem odstraszającym dla tych, którym w tych stosunkach jest tak dobrze.

Słusznie mówi p. Prystor, że „system protekcyjny u nas nazbyt się rozpanoszył i osiąga nieraz karykaturalne rozmiary — czyja jednak w tem wina? W miodowych miesiącach, a nawet latach sanacji brano ludzi z prawa i lewa bez przyglądania się ich kwalifikacjom moralnym. Kto najgłośniej przysięgał na „ideologję" i najgłośniej psioczył na opozycję, ten był jej człowiekiem. Wynikały stąd wprawdzie różne niemiłe historje, aż do kryminalnych włącznie, ale — pytamy — czy menerzy o tem nie wiedzieli przed dwoma czy pięcioma laty? Czy jeszcze w ostatnim okresie wyborczym sierpień—listopad 1930 nie zbierano ludzi wprost z ulicy, aby tylko zaimponować swoim i obcym jak największą liczbą mandatów? Czy nie wyławiano z szeregów opozycji ludzi o marnym charakterze tylko na to, aby skompletować garnitur, potrzebny do uzyskania dla przeprowadzenia takich wyczynów, których szczytem było „uchwalenie" konstytucji 26 stycznia.?

To jest przekleństwo złego czynu — nie przebierano, a teraz trudno z tych śmieci oczyścić się. Nie pomogą i kije na tych ludzi, gdyż mają oni właściwości smoły, która potrafi tak gruntownie przyczepić się, że żadnem mydłem jej się nie zmyje. Czem kto wojuje, od tego ginie— sanacja wyszła na tępienie cudzych nieprawości, a teraz tonie we własnych.

* * *

CZY MOWA KANDYDACKA P. PRYSTORA?

Warszawa, 8 maja (telef. własny „Naprzodu"). Prasa dzisiejsza żywo omawia wczorajszą mowę p. Prystora na zebraniu gospodarczem BB, a szczególności ustępy, zwrócone przeciw szantażystom i wyzyskiwaczom pod firmą BB. Niektóre dzienniki wnioskują, że p. Prystor kandyduje na premjera.

Urlop więzienny b. posła Barlickiego

B. poseł i b. więzień brzeski tow. Norbert Barlicki uzyskał urlop zdrowotny na okres 3-miesięczny t. zn. do 10 sierpnia br. Zwolnienie tow. Barlickiego nastąpiło dla umożliwienia mu odbycia kuracji, gdyż więzień jest chory na serce i wątrobę. Po zwolnieniu b. posła Barlickiego w Warszawie, odbywa karę tylko b. poseł Dubois, w Wiśniczu zaś b. poseł Adam Ciołkosz.

Blisko miljon deficytu dziennie

Ogłoszono zamknięcia rachunkowe za marzec br. i za cały rok budżetowy 1933/34 — oba zamknięcia wysoce deficytowe. Marzec jako ostatni miesiąc roku budżetowego dał rekordowy deficyt 58 miljonów, podczas gdy dotychczas największy deficyt w lutym wynosił tylko 49.3 miljonów.

Za cały rok 1933/34 deficyt wynosi 337 miljonów. Dochody dały 1869, wydatki 2206 miljonów zł. Taki mniejwięcej deficyt był przewidziany przy układaniu preliminarza, co jednak nie odstraszyło od powtórzenia tychsamych cyfr w budżecie na 1934/35. Widocznie liczą na „cud", gdyż o zwiększeniu wpływów przy równoczesnem utrzymaniu wysokości wydatków ani marzyć nie można. Widocznie przyszły następca p. Zawadzkiego sądzi, że da sobie radę z tem smutnem dziedzictwem.

Deficyt ten, jak wiadomo, miał zostać pokryty częściowo z 200 miljonów biletów skarbowych a częściowo z pożyczki wewnętrznej. O zapasach kasowych mówiło się tylko w dyskusjach sejmowych, w rzeczywistości nie wchodzą w rachubę z tego prostego powodu, że ich niema względnie są zamrożone. W takisam sposób ma być pokryty deficyt na 1934/35 tj. z reszty z pożyczki wewnętrznej, która ma dopiero wpłynąć. A co będzie potem, jeżeli się będą dalej upierać przy zwyż 2 miljonowym budżecie, mimo że przy wszystkich sztuczkach dochody nie dają się wyśrubować powyżej 1800 miljonów?

Nie bez powodu ogłoszono, że przyczyną ustąpienia ministra skarbu p. Zawadzkiego jest niemożliwość wykonania uchwalonego budżetu. O tej niemożliwości mówiono już przed uchwaleniem, widocznie jednak „autorytet" p. Miedzińskiego jako generalnego referenta budżetu był większy. Zdałoby się, aby jemu dano możność pokazania w praktyce, jak wyglądają jego optymistyczne teorje. Tymczasem p. Koc ma wypić to piwo, które on nawarzył.

Szczęściem w nieszczęściu jest, że nie płaci się rat Ameryce i innym krajom. Gdyby się płaciło, deficyt byłby daleko większy i nie możnaby sypać piaskiem w oczy — nie można co roku robić pożyczki, nie można w nieskończoność prolongować bonów, nie można bez końca powiększać emisję bilonu. Ale można redukować pensje urzędników i pobory emerytów przy równoczesnem podwyższaniu płac dygnitarskich.

Dopiero „wchodzenie w fazę"...

Sanacja śpiewa pieśń nad pieśniami: jest poprawa gospodarcza, już w niej tkwimy przynajmniej po kolana, niedługo będziemy w niej po szyję. Gdzie popatrzeć — naturalnie oczyma sanacji — ożywienie, ruch, rozmach, że nie daj Boże, czy wytrzymamy tyle dobrego jak człowiek, który po długim poście napycha się.

Inaczej, znacznie skromniej brzmi ta pieśń, gdy trzeba pod nią podłożyć melodję urzędową. Tu nie można w tak dowolny sposób manipulować — inni mówią: żonglować — cyframi i datami; trzeba ostrożnie mówić i stąd wychodzi gruba różnica, w muzyce kakafonią zwana.

Instytut dla badania konjunktur i cen ogłasza sprawozdanie za I-szy kwartał br. Czytamy tam charakterystyczne wyznanie: „Ogólnie sytuację określić można jako **wchodzenie w fazę poprawy konjunkturalnej**, której tempo zresztą w krajach takich jak Polska, przy braku większego dopływu kapitałów z zagranicy, musi być zawsze powolne".

A więc nie mówi się o już zaszłej poprawie, tylko o wchodzeniu w fazę poprawy — wchodzi się tak powoli, że nikt tego ruchu nie zauważył. Można nawet powiedzieć, że zauważa się coś wprost przeciwnego; większe obecnie bezrobocie niż w tym samym okresie ubiegłego roku, to znaczy: mniejszy ruch w produkcji mimo fantazji o jej zwiększeniu.

Dajmy jednak na to, że tu i ówdzie, w pewnych gałęziach wytwórczości — jak twierdzi sprawozdanie — poprawa już się objawiła. Na czem ona polega? Na zatrudnieniu większej liczby — rzekomo 12 procent — robotników. Co z tego wynikło? Oto produkuje się na zapas, na magazynowanie — prosty stąd wniosek, że taka produkcja musi się urwać i wróci się do poprzedniego stanu pracowania po 2—3 dni w tygodniu, albo do redukcji pracujących.

Pomału zaczyna się schodzić z wysokiego konika „polepszenia" i widzieć rzeczy tak, jakie one są: smutne i bez widoków.

Kara za łamanie bojkotu towarów niemieckich

Warszawa, 8 maja (telef. własny „Naprzodu"). Wczoraj i dziś odbywały się nadzwyczaj burzliwe posiedzenia zarządu gminy żydowskiej, na których rozważano wniosek o wykluczenie z zarządu gminy kupca Mendla Ellenberga, który mimo ogłoszonego bojkotu sprowadzał towary z Niemiec. Wreszcie dziś zapadła uchwała o wykluczeniu Ellenberga.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

Przed wielkim wysiłkiem

Rada Naczelna *Polskiej Partji Socjalistycznej* pracowała tym razem przedewszystkiem nad *sprawami organizacyjnemi.* Ocena zasadnicza sytuacji politycznej i gospodarczej kraju, ocena położenia międzynarodowego, — są to rzeczy, które nie wymagają już w naszem środowisku dyskusji; życie potwierdza coraz dobitniej *słuszność* oceny, danej przez Partję w szeregu poprzednich uchwał Rady Naczelnej i w uchwałach ostatniego Kongresu. *Prawdziwy* charakter *kryzysu gospodarczego,* właściwa treść *systemu politycznego,* w jakim Polska przebywa, — uwidaczniają się tak wyraźnie i jaskrawo, że potrzeba jeszcze jednej szczegółowej analizy przestała istnieć.

Nastąpiły zato nieuniknione konsekwencje praktyczne tych procesów społecznych, które trwają od kilku lat; *obydwa obozy reakcji polskiej pękają od wewnątrz.* I pękają właśnie z tego powodu, że nie umiały ani zrozumieć *„nowych czasów"*, ani się do nich dostosować. *Stronnictwo Narodowe* przypomina dzisiaj kurę, która wysiedziała jajka... kacze. *Stronnictwo Narodowe* hodowało pieczołowicie *antysemityzm* „solidaryzmu społecznego"; okazało się, że wyrósł tymczasem *antysemityzm,* nawet brutalniejszy pod względem formy, ale połączony z... *wywłaszczeniem wielkich folwarków, z potępieniem kapitalizmu i t. p.,* — ściśle według wzorów hitleryzmu z lat „rewolucyjnych" nie „kanclerskich". Zapewne! ten *„polski hitleryzm"* typu *„Obozu narodowo - radykalnego"* jest *objektywnie* daleko bardziej faszystowski, daleko bardziej reakcyjny, niż „stare" Stronnictwo Narodowe z pp. *Rybarskim, Trąmpczyńskim* czy *Strońskim* na czele; jednocześnie wszakże oznacza on jawne, wyraźne, bijące w oczy *bankructwo* całej koncepcji „starego" Stronnictwa, koncepcji, opartej na liberalno - kapitalistycznych, tradycyjnych wierzeniach drobnego kupca w jakiemś tam małem miasteczku.

Obóz „sanacyjny" pękł na odcinku *„Legjonu Młodych".* I znowuż wcale nie chodzi o to, czy owe pęknięcie pociągnie za sobą *bezpośrednio* jakieś „poważne trudności organizacyjne"; „komendant główny", p. Zb. *Zapasiewicz* prawdopodobnie albo się „dogada" z kierownictwem B. B. W. R., albo go „upokorzą"; jest to kwestja dla mnie stosunkowo obojętna, chociaż ja — zasadniczy wróg „Legjonu Młodych" — *nie wierzę* jednak *konserwatywnej* prasie *„sanacyjnej"*, że ten „Legjon" — to *tylko* „problem posad". Chodzi o coś innego. Chodzi o to, że pp. *Sławek* i *Prystor* postawili cały „kapitał B. B. W. R." na kartę „solidaryzmu społecznego" w epoce *katastrofy kapitalizmu;* i ta karta została przegrana; bunt „Legjonu Młodych" może być zlikwidowany „środkami organizacyjnemi"; mniejsza o to; *fakt,* że młode pokolenie „sanacyjne", — zastrachane, uprzywilejowane, — powiedzmy nawet — goniące za posadami, jak twierdzą konserwatyści z B. B. W. R., — fakt, że owe młode pokolenie odrzuca precz koncepcję „solidarystyczną" pp. *Sławka* i *Prystora* pozostaje — mimo wszystko— faktem. Może to być zdarzenie trzeciorzędne; odgrywa ono wszakże rolę *symbolu.*

**
*

Polska rozpoczyna okres bardzo dużego *chaosu* ideowego. „Stare" stronnictwa „gasnącego świata" — i narodowi demokraci i „sanatorzy" — przeżywają pierwsze *głębsze* oznaki rozkładu wewnętrznego. *Socjalizm polski* musi teraz uczynić wszystko, by skupić dokoła siebie *wszelkie fermenty,* idące poprzez kraj, ogarniające olbrzymie masy ludzi — by nie pozwolić tym fermentom na wyładowanie się nie na wielkim dziejowym szlaku *rewolucji społecznej,* utrwalającej byt Polski, jako *Państwa zorganizowanej pracy,* lecz na ubocznych torach faszyzmu, psychozy antysemickiej i t. p. To jest *rzeczywisty problem dnia dzisiejszego Polski.* Nasza własna *sprawność organizacyjna* odegra w dalszym rozwoju wypadków rolę bardzo dużą. Dlatego Rada Naczelna poświęciła tym właśnie zagadnieniom lwią część swego czasu. I dlatego miała zupełną rację, że tak, a nie inaczej, podeszła do głównych zadań swojej zakończonej w niedzielę popołudniu sesji.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Rząd austrjacki przyznaje się

do swej klęski w dniu 1 Maja

Po 1-ym Maja major **Fey,** w przededniu odstąpienia urzędu wicekanclerza **Starhembergowi,** rozesłał do władz bezpieczeństwa cyrkularz w brzmieniu następującem:

„Marksiści zorganizowali 1 Maja w całej Austrji demonstracje przeciw Rządowi, które przeszły wszelkie oczekiwania Rządu. Wyrażam dyrektorom bezpieczeństwa niezadowolenie z faktu, że nie potrafili przeszkodzić tym nielegalnym manifestacjom".

Fey wylicza szczegółowo miejscowości, gdzie odbyły się największe demonstrację (punkty przemysłowe w Styrji, w Steyerze, Celowen i t. d.), stwierdza, że demonstracje miały charakter rewolucyjny i że żandarmerja nie podołała zadaniu.

Fey stwierdza wkońcu, że kierownicy władz bezpieczeństwa poniosą karę, a dyrektor bezpieczeństwa Austrji Dolnej, zostanie usunięty za to, nie zdołał przeszkodzić wielkiej demonstracji socjalistycznej w lesie pod Wiedniem gdzie jak wiadomo tysiące robotników odbyły zgromadzenia z rozwiniętemi czerwonemi sztandarami i przy udziale mówców zagranicy, m. in. tow. pos. **Jakscha** z Czechosłowacji, którego zaaresztowano i po dwóch dniach zwolniono. Aeroplany rządowe „obserwowały" zgromadzenia robotnicze i dawały sygnały do rozpędzenia ich. Ale gdy tylko rozpędzono jedną grupę demonstrantów zjawiały się nowe i demonstrowały w dalszym ciągu.

Oto jeszcze kilka szczegółów o przebiegu 1 Maja w Austrji.

Przed 1 Maja aresztowano około 3000 socjalistów. Wojska przeciągały ulicami dzielnic robotniczych, by pokazać robotnikom „siłę" władz. W niektórych punktach Wiednia ustawiono **ciężkie działa** z lufami, skierowanemi w stronę dzielnic robotniczych.

W Wiedniu mimo rozkazu władz tylko nieliczne domy udekorowano flagami faszystowskiemi. W domach robotniczych było za to wiele czerwonego kwiecia, czerwonych chust, lampionów i t. p..

Urzędowy pochód 1-majowy z przymusowym udziałem starców i dzieci szkolnych odbył się pod eskortą silnych oddziałów policji i korpusów ochronnych w grobowem milczeniu. W kilku punktach stolicy doszło do starć między policją a demonstrującymi robotnikami. O godz. 2-ej popołudniu wybuchł wielki pożar magazynu drzewnego i ogromne kłęby czarnego dymu „przyćmiły" nastrój mało świąteczny dollfussowej uroczystości. Chodzą słuchy, że pożar wzniecono umyślnie na cześć **Dollfussa.**

Rząd sprowadził do Wiednia sztafety motocyklistów włoskich. W drodze do stolicy spotkały ich niemiłe przygody. Oto szosa posypana była w wielu miejscach szkłem i gwoździami, wskutek czego opony pękały, a motocykle wywracały się. W pewnem miejscu doszło do starcia między faszystami i robotnikami, padły strzały i podobno jeden robotnik został zabity.

Metody i dowody

Oskarżony może nie odpowiadać na zadawane mu pytania — tak przepisuje Kodeks Postępowania Karnego. Milczenie jest jego *prawem,* a więc z milczenia *nie można wyciągać niekorzystnych dla oskarżonego wniosków.* Nie wolno też zmuszać oskarżonego *innemi sposobami* do udzielenia dowodu przeciwko sobie. O tem znowuż wyraźnie stanowi art. 58 Regulaminu urzędowania sądów w sprawach karnych z dn. 1 grudnia 1932 r.: „nie wolno używać ani gróźb lub innych środków przymusowych, ani podstępu lub obietnic celem uzyskania wyjaśnień".

Taki jest *stan prawny.* A teraz *przypadek z praktyki.*

Podczas procesu w Brześciu nad Bugiem prokurator złożył Sądowi następujący dokument:

„Prokurator Sądu Okręgowego w Pińsku, Oddział zamiejscowy w Brześciu. 12 marca 1934 r. Nr. Z. SO. 39/B-34. Do Pana Naczelnika Więzienia w Brześciu nad Bugiem.

„W związku z podaniem więźnia Sergjusza *Barana,* przedstawionem mi przy tamt. piśmie z dn. 6 marca r. b. Nr. 430, polecam powiadomić go, że na otrzymanie podręczników naukowych zezwalam tylko pod tym warunkiem, że złoży on pisemną deklarację o wyrzeczeniu się raz na zawsze komunizmu i oświadczy w niej, iż chce być lojalnym obywatelem Państwa Polskiego. w/z. Prokurator (podpis) *Krzywopisza".*

Na odwrocie tego dokumentu administracja więzienna stwierdza, że

„więzień *Baran* Sergjusz deklaracji o wyrzeczeniu się komuny na zawsze nie złożył".

W przemówieniu oskarżycielskiem prokurator *powołuje się* na powyższą korespondencję i dowodzi winy *Barana* między innemi i tym argumentem, **że** *nie chciał on złożyć deklaracji o wyrzeczeniu się „raz na zawsze komuny".*

Ten tryb postępowania jest jakby *pułapką* na oskarżonego, albowiem w każdym razie zwraca się przeciwko niemu: nie podpisze deklaracji, więc *jest* komunistą; wyrzeknie się „komuny", więc *był* komunistą.

Lecz sprawa ta ma też i swoją *moralną* stronę. Czy więzień śledczy ma prawo otrzymywać „podręczniki naukowe"? *Baran* na rozprawie wyjaśnił, że chodziło o zbiór zadań, o geografję i o fizykę. Jeżeli *ma prawo,* to *nie wolno* mu stawiać żadnych warunków. Jeżeli takiego prawa *nie ma,* to nie wolno na niego wywierać *psychicznego przymusu* obietnicą niestosowania prawa. Jeżeli pozostawione to jest do uznania prokuratora, to nie licuje z godnością i dostojeństwem władzy pertraktowanie prokuratora z więźniem podług formuły: *„do ut des"*, daj deklarację, a ja dam ci książeczkę.

A co warta jest taka deklaracja? Czy znajdzie się *rzetelny* człowiek, którego poczucie moralne będzie obrażone, jeżeli deklarant zobowiązania nie dotrzyma? *Nie znajdzie się taki.* Każdy musi przyznać, że umowa została zawarta *pod przymusem,* między wolnym i niewolnym, między silnym i słabym, między tym, co nic nie daje, a tym co wzamian dać ma swą ludzką godność i honor.

Godności i honoru nie kupuje się. Nie należy nawet usiłować kupić ich. Nie tylko za cenę fizyki, ale i za cenę znacznie większą.

LUDWIK HONIGWILL.

Los ludzi podziemnych

Statystyka wypadków w górnictwie polskiem

Jak świadczą liczby, z pośród wszystkich gałęzi produkcji, **górnictwo wykazuje największą liczbę wypadków przy pracy.** W latach 1928 — 1931 w kopalniach węgla na **Śląsku** zarejestrowano wypadków:

	śmiert.	ciężk.	lekk.	ogółem
1928	148	371	12,224	12,743
1929	214	420	15,874	16,508
1930	149	378	13,148	13,675
1931	118	2,699	9,448	12,265
w Zagłębiu Krakowskiem i Dąbrowskiem:				
1928	68	298	5,682	6,048
1929	51	551	6,633	7,335
1930	50	597	4,881	5,528
1931	49	942	3,857	4,848

Jak wykazała analiza przyczyn wypadków, ogólnie rozpowszechnione mniemanie, że wypadki w górnictwie następują głównie wskutek zjawisk losowych, jak obsunięcie się mas, wybuchów, zalewów, nie jest słuszne. Statystyka wskazuje, że obejmują one zaledwie około 20% ogółu wypadków, podczas gdy największa ich ilość są to wypadki przy transporcie, obejmujące 30 — 40% ogólnej ilości, a będące skutkiem złej organizacji. Gospodarstwo nasze ponosi z powodu wypadków w górnictwie około 11 miljonów strat rocznie, z czego około 8 milj. przypada na Śląsk, a reszta na **Zagłębie Krakowskie i Dąbrowskie.** Straty te mogą być obniżone drogą racjonalnej akcji zapobiegawczej, którą już prowadzą systematycznie niektóre kopalnie, osiągając znaczne obniżenie wypadkowości.

List otwarty do prezesa ZZZ inż. Moraczewskiego

Niżej podpisani członkowie zarządu oddziału pracowników samorządowych użyteczności publicznej ZZZ w Krakowie, po wyczerpaniu wszystkich dróg organizacyjnych a to: zarządu oddziału, rady okręgowej i zarządu głównego nie mają innej drogi jak tą aby wam wskazać istotny stan rzeczy, który istnieje na terenie Krakowa. Oto krótko fakty: Zarząd sekcji zakładu czyszczenia miasta wniósł pismo do zarządu oddziału o obronę w sprawie otrzymania bluzek roboczych, których robotnicy zostali pozbawieni. Gdy ta sprawa się zwlekała robotnicy samorzutnie odbyli kilka zebrań, na których domagali się zrealizowania się tych postulatów.

Jaka była odpowiedź oddziału z prezesem i dyrektorem w jednej osobie panem Rutkowskim? Otóż ten pan powiedział, że w stosunku do obywateli Jasionowskiego, Dąbrosia i Skalnego (członków zarządu oddziału) wyciągnie daleko idące konsekwencje. Dalej oświadczył, że nie jest on tym, żeby jeździł byle kto po nim jak szkapą fiakierską (autentyczne). Członkowie zarządu w odpowiedzi podkreślili mocno, że ich obowiązkiem jest stać w obronie wszystkich robotników. Następnie za parę dni dnia 17 kwietnia br. niejaki p. Płaziński szpicel kapitału, przyprowadził p. Czopika (podobno oficera Strzelca), którego chciał narzucić na prezesa sekcji zakł. czyszczenia miasta pomimo, że ten pan nigdy członkiem ZZZ nie był.

Na to członkowie silnie zareagowali, prosząc tego pana o opuszczenie sali, co ten w towarzystwie p. Płazińskiego uczynił. W kilka dni potem na posiedzeniu zarządu oddziału ZZZ zawieszono cały zarząd sekcji, zawieszono obywateli: **Jasionowskiego, Skalnego, Dąbrosia, Kubicę, Zgorzelskiego, Krysca, Jendryka, Żółkiewicza Wł., Furgała, Kaletę Mieczysława, Szewczyka Fr., Kawala Karola.**

Na zakończenie dnia 5 maja br. pan Płaziński postanowił, że obywatel Jaich nie może być członkiem zarządu, bo ten pan sobie tego nie życzy, ażeby mu spławiano różnych p. Czopików, wielkich ZZZ i zbawicieli klasy pracującej.

Sądzimy więc, że te kwiatki są wystarczające, aby wyprowadzić nawet najspokojniejszych robotników z równowagi. Zwracamy się więc poraz ostatni do Was jako prezesa Centr. Wydz. i byłego towarzysza PPS czy my mamy być **gnębicielami robotników walczących o swoją poprawę bytu**, czy też ZZZ ma być awangardą organizacyj zawodowych (podobno lepsze od partyjnych związków?).

W każdym innym wypadku, gdy nie rzucicie swojego autorytetu i decyzji na stosunki krakowskie nie pozostanie nam nic innego jak **POWRÓT W SZEREGI KLASOWYCH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.**

Dla ilustracji jeszcze podajemy fakt: dnia 2 maja br. był w Krakowie sekretarz gen. ZZZ obywatel Gonerko i pomimo, że wiadoma mu była jaka jest sytuacja wytworzona na terenie użyteczności nie wspomniał i nie poruszył ani słowem ważnych spraw ekonomicznych. Natomiast interesował się wycieczkami 3 maja (na co mu zwrócił uwagę obywatel Mech, że za 9 zł. tygodniowo zarobku nie może myśleć o wycieczkach) widocznie obywatel Gonerko **woli wolny bilet jazdy pierwszej klasy i djetki** jak jakieś tam sprawy robotnicze.

Dla charakterystyki podajemy jeszcze, że sekretarz okręgowy ZZZ Kamiński ma stale na karku „policję" p. Płazińskiego, który jako szef bezpieczeństwa kapitalizmu inwigiluje wszystkich robotników aby ci przypadkiem nie myśleli prawomyślnie według ideologji prawdziwego ZZZ. Sądzimy, że na ten list otrzymamy odpowiedź i do niej się zastosujemy. Jeszcze raz oświadczamy, że piszemy to jako członkowie ZZZ, członkowie zarządu oddziału w imieniu szerokich mas robotniczych.

Z należytym szacunkiem i proletarjackiem pozdrowieniem

Franciszek Jaich
b. uczestnik założenia ZZZ 12/IV. 1931.
Skalny Stanisław.

Kraków, 6 maja 1934.

Prezes Rutkowski pomimo kilkakrotnych próśb robotników nigdy nie raczył przyjść do robotników bo on **„stale dla robotnika pracuje"**.

Co pan Rutkowski zrobił za swej prezesury dla robotnika zakładu czyszczenia miasta? „Wykluczał" robotników tych, którzy domagali się dobra dla robotników. Za jednem zamachem wykluczył 12, a czy ma do tego prawo? podobno przysługuje zarządowi głównemu.

A naucżał wszystkich, że rządzić to ma góra, a nie robotnicy.

Pracownicy, rozumiejąc zasady walki klasowej, postanowili zdecydowanie przeciwstawić się menerom w rodzaju pp. Płazińskiego i Rutkowskiego i chcą mieć głos w sprawach robotniczych, jako robotnicy.

Z DNIA

WOJNA I POKÓJ W SŁOWNIKU DYPLOMATYCZNYM

Z Paryża donoszą: Staraniem międzynarodowej akademji dyplomatycznej ukazał się wielki „Słownik dyplomatyczny", obejmujący dwa tomy łącznie 2400 stron druku. Wydawnictwo było opracowywane przez 7 lat przy udziale 27 wybitnych osobistości politycznych w Europie, 49 wyższych urzędników państwowych, 112 ambasadorów i posłów. Wydawnictwo nie zawiera żadnych biografij, ogranicza się do artykułów naukowych, ujmujących zagadnienia dyplomatyczne, historji i konstytucji poszczególnych państw i wzajemnych stosunków pomiędzy niemi. Zagadnieniu wojny poświęcono w słowniku 45 stronic druku, natomiast niema w słowniku wyrazu „pokój".

Proces o mord polityczny

Wczoraj przed ławą przysięgłych w Krakowie w rozprawie o zamordowanie Szczeliny, przesunęło się wielu świadków. Między innymi zeznawała Elżbieta **Kuciówna** kochanka Szczeliny. Szczelina uwiódł ją, a gdy była już w 5-tym miesiącu ciąży, obiecał jej ożenek, ale pod warunkiem, że płód spędzi. Świadek się na to nie zgodziła i Szczelina ją porzucił. Później przychodziło do awantur między świadkiem a narzeczoną Szczeliny Zającówną.

Św. **Honorata Sikorowa** i **Piotr Skupień** zeznali, że widzieli jak krytycznego dnia późnym wieczorem Szczelina wychodził z domu z Dulowskim. Św. **Ociepkowie** bracia oskarżonego Ociepki zeznają, że dnia 31 grudnia i 1 stycznia brat był w domu. Stanisław Ociepka stwierdza, że Dulowskiego zna tylko z widzenia. Przyszedł on do ich domu 1 stycznia przedpołudniem i zażądał wydania statutów, które znajdowały się w szufladzie. Świadek wydał je Dulowskiemu. Następnie zeznawało szereg świadków poczem rozprawę odroczono do dnia następnego.

DR. JÓZEF PUTEK 46

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Skazańca kładziono na klocach drzewa i przywiązywano mu do nich ręce i nogi, kat zaś brał do ręki *kołozostrą krawędzią* i uderzał niem po jego ciele, gruchotając kości. Istniały dwa systemy łamania kołem: „od dołu", t. j. od nóg i „od góry", t. j. od głowy. Ten ostatni uchodził za lżejszy, albowiem skazaniec, uderzony kołem w głowę, jeżeli odrazu nie został zabity, to w każdym razie tracił przytomność i nie czuł bólu od następnych uderzeń. Tej „ulgi" w cierpieniu nie było przy łamaniu od nóg. Przy zbiegu zabójstwa z kradzieżą lub rabunkiem stosowano zaostrzoną karę śmierci. Była to kara *ćwiartowania*. Kat rozrąbywał toporem człowieka, a potem ćwierci ciała zawieszone na słupach i głowę wbitą na pal wystawiano na widok publiczny. Ćwiartowania dokonywano też *przy pomocy koni*. Cztery konie zaprzęgano do rąk i nóg skazańca, a te rozciągając i szarpiąc ciało w cztery strony, wyrywały ręce i nogi. Taką śmiercią zginął szlachcic z Bieńkowic k. Sandomierza, *Michał Piekarski*, w r. 1620 w Warszawie, za zamach na króla Zygmunta III. Gdy król wychodził z katedry, Piekarski uderzył go „ciupagą" po twarzy. Skazany na śmierć wycierpieć musiał sporo od rozpalonych kleszczy, któremi kat, w drodze na miejsce stracenia, szarpał mu ciało. Widocznie rozum stracił przez te cierpienia i mówił niedorzeczności, stąd też powstało przysłowie: „*plecie, jak Piekarski na mękach*". Konie nie mogły jednak rozerwać ciała, dopiero kat ponacinał ciało toporem, a podcięte konie wówczas dopiero zdołały wyrwać nogę.

Dla wsi „ustawy karne" wydawały dwory. Ustanawiając kary za różne przestępstwa, nie zapominały dwory grozić karą śmierci. Taką *ustawę karną* w r. 1696 *Anna Wielopolska, właścicielka dóbr suskich koło Żywca dla gromad wiejskich do dóbr tychnależących*. Według tej ustawy:

„Jeśliby był takowy, któryby w stawach, w sadzawkach pańskich lub sąsiedzkich ryby ławiał, *gardłem to ma zaraz płacić*.

Jeśliby z gumna, z brogów pańskich i sąsiedzkich nosił zboża, siana, swą wolą, *gardłem ma być karany*.

Jeżeliby się trafiło, żeby cokolwiek kto kupował tak u sług pańskich, jak i u sąsiedzkich przez wiadomości pana jego, a okazałoby się to być kradzione i rzecz właśnie złodziejska, *gardłem ma być karany*.

Jeżeliby kto kradzione rzeczy do domu swego przyjmował, a gdzieby wiedział, iż to złodziejskie rzeczy, takim złodziejem jest, jak ten, co do niego nosi, bo schowania, ani kupna żadne nie mają być w mocy, ani na osobnych miejscach, ale jawnie z wiadomością ludzką, *gardłem ma być karany*.

Jeśliby takowy był w sąsiedztwie, któryby nie szedł na gwałt tak pański, jako i sąsiedzki, gdyby dano znać ze dworu, albo od wszelakiej zwierzchności, toż się ma rozumieć, jeśliby blisko dworu nie było, albo choćby nie dano znać od żadnej zwierzchności, tylko sąsiad wołałby gwałtu, a w tym, żeby nikt nie poszedł na słuszny gwałt, *gardłem ma być karan*.

Gdyby się taki nalazł, coby w karczmie swej bądź w gościnnej, opiwszy się, desperatnym obyczajem wziął się rąbać bądź stoły, bądź ławy, albo jakikolwiek sprzęt domowy, ludzi od ręki rozpłatał, takowy ma być karany winy pańskiej grzywien dziesięć".

To też w „*państwie suskiem*" *szubienica skrzypiała*, a o torturach i mękach, zadawanych w lochach zamkowych „poddanym" jeszcze dziś między ludnością wiejską krążą dreszcze wzbudzające opowieści.

Karę śmierci obostrzał sąd w różnoraki sposób. Autorowi utworu, który uznano za heretycki, albo za obrażający króla, *obwiązywano rękę prawą konopiami, nasyconemi w smole, a następnie rękę tę, w której trzymał utwór przez się napisany, palono na wolnym ogniu, poczem autorowi głowę toporem ścinano*. Tak ukarano w r. 1679 Darowskiego za pamflet przeciw królowi. „Heretykowi" zaś *Łyszczyńskiemu* przed ścięciem *wyrwano kleszczami język „bluźnierczy"*, jako narzędzie przestępstwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Zadania prasy sportowej

Na marginesie zjazdu dziennikarzy sportowych

Ponad 200 członków liczy Związek Dziennikarzy Sportowych w Polsce. Byli oni reprezentowani na zjeździe warszawskim przez delegatów poszczególnych oddziałów, rozsianych po większych miastach Polski. Obrady były bardzo poważne i doniosłe dla przyszłych prac Związku. W oficjalnej części przemawiali rozmaici dygnitarze, sportowi i innych instytucyj. Piękne i zasadnicze myśli rzucili: pułk. **Kiliński** imieniem P. U. W. F., oraz pułk. **Ulrych** z ramienia Z.Z. Wskazali oni na właściwe cele i zadania prasy sportowej. **Ma ona wychowywać młodzież, wskazywać jej drogi i podnosić pod względem intelektualnym.** Te same myśli rozwijali w swych przemówieniach p.p. **Sikorski, Junosza - Dąbrowski** i podpisany. Rola dziennikarza sportowego nie może się ograniczyć do takiego czy innego zdawkowego opisu meczu, lub zawodów sportowych. Trzeba wszelkie zjawiska sportowe omawiać z szerszego punktu widzenia. Zadania prasy dałyby się podzielić na trzy grupy. Pierwsza dotyczy **kwestji sprawozdawczej**, druga — **pouczająco - propagandystycznej**, a trzecia — **krytyki**. Najważniejszem zadaniem, bo sięgającem w głąb życia społecznego i będącego drogowskazem, jest rola **pouczająco - propagandystyczna**. Ta wymaga odpowiedniego przygotowania i wszechstronności wiedzy, albowiem ona musi promieniować na młodzież, którą trzeba podnosić ku wyższym wartościom moralnym i etycznym. **Wszelkie ujemne zjawiska w sporcie trzeba odsłaniać w nadziei, że znikną, gdy będą publicznie piętnowane, karcone.** Ze szpalt czasopism zniknąć powinny brukowe, obliczone na tanią sensację wiadomości. Młodzież łaknie tych „brudów" w nieświadomości tego, iż one raczej demoralizują, niż dodatnio wpływają na jej rozwój intelektualny. **Atoli, prasa sportowa może tylko wtedy spełnić swoje zadanie, gdy będzie niezależna i wolna od groźby utraty swobody słowa.** Mówiono o tem na zjeździe obszernie i stanowczo. W konsekwencji uchwalono na mój wniosek przez aklamację następującą rezolucję:

„Wobec niesłusznych zarzutów ze strony związków sportowych przeciwko dziennikarzom sportowym, walny zjazd stwierdza, że tego rodzaju nieuzasadnione tendencje zmierzają do ograniczenia, względnie skrępowania dziennikarzy i publicystów sportowych przy wypełnianiu ich obowiązków, a w konsekwencji szkodzą zdrowemu rozwojowi sportu polskiego. Zebrani, dalecy od chęci tolerowania niewłaściwych i niedopuszczalnych poczynań ze strony członków Związku Dziennikarzy Sportowych, widzą się zmuszeni kategorycznie zaprotestować przeciwko uzurpowaniu sobie przez związki sportowe prawa karania dziennikarzy sportowych, pracujących jednocześnie w związkach sportowych za krytykowanie władz sportowych. Zebrani dopatrują się w tem nadużycia kompetencji i próby zamachu na wolność słowa i niezawisłość dziennikarską. Kwalifikowanie bowiem i ocena czynności dziennikarskich, dziennikarzy i publicystów sportowych, zrzeszonych w Związku Dziennikarzy Sportowych, należy wyłącznie do atrybucji Sądu Koleżeńskiego tegoż Związku.

Walny Zjazd stwierdza, że prasa sportowa może spełnić swe szczytne posłannictwo i stać na usługach opinji publicznej, tylko wtedy, jeśli działalność jej opierać się będzie na bezwzględnej niezawisłości i niczem niezagrożonej swobodzie w wypowiadaniu objektywnego sądu o wszelkich przejawach życia sportowego. Walny Zjazd wzywa Zarząd Główny do przeciwstawienia się wszelkim usiłowaniom, obliczonym na podporządkowanie prasy sportowej swoistym celom związków sportowych, i zapewnia, że udzieli Zarządowi Głównemu jaknajintensywniejszego, solidarnego poparcia w jego akcji protestacyjnej".

Uchwalono również zasadnicze dyrektywy dla prac poszczególnych oddziałów, zaapelowano do wszystkich dziennikarzy sportowych, by w krytyce swojej i omawianiu spraw, **unikali niepotrzebnych osobistych zadraśnień.** Postanowiono utrzymywać ścisły kontakt z najwyższemi władzami sportowemi, jak P. U. W. F. i Związek Związków, oraz Syndykatami dziennikarzy. Ostro rozprawiono się z tymi pseudo dziennikarzami sportowymi, którzy nie należą do Związku i kórzy żerują na naiwności czytelników, karmiąc ich brukowemi i nieodpowiedzialnymi dykteryjkami. Postanowiono ich bojkotować i wezwać związki sportowe, tudzież kluby sportowe do odmawiania tymże wolnych wstępów na imprezy sportowe i udzielania jakichkolwiek wiadomości.

Jeśli uchwały Zjazdu będą realizowane, i, jeśli powołane czynniki sportowe sprzęgną się do wspólnej pracy z dziennikarzami sportowymi, sport polski skierowany zostanie na właściwą drogę służenia ogólnemu dobru społeczeństwa polskiego.

M. STATTER.

Pierwszy Maj w Ameryce

Przed kilkunastu dniami prasa doniosła o proklamacji prezydenta **Roosevelta, ustanawiającej na obszarze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej dzień 1-go Maja** jako... **święto dzieci, dzień wiosny i radości.**

Do wielu amerykańskich niespodzianek — przybywa jeszcze jedna, o ile wogóle sama wiadomość jest prawdziwa i ścisła. Wiadomo przecież, że sama myśl i wprowadzenie w życie święta robotniczego w dniu 1-go Maja powstała **właśnie w Ameryce** i tam **zdobył 1 Maj krwawy swój chrzest.** Omal przed 50 laty na ziemi amerykańskiej, w królestwie klasycznego kapitalizmu i jego gospodarki **hasło walki o 8-godzinny dzień pracy** — było **naczelnem wezwaniem** budzącego się klasowo i socjalistycznie amerykańskiego proletarjatu.

I chociaż fala uświadomienia klasowego wśród tamtejszych robotników — raz rosła, to znów opadała — **jednak** z różnorakich przyczyn nie spotężniała tak w tych ostatnich czterech dziesięcioleciach aby się stać już jeśli nie czynnikiem decydującym, to bodaj — wpływowym. Niestety — taka była i jest amerykańska rzeczywistość. Nie chodzi mi o wyjaśnianie dzisiaj dlaczego tak jest, ale podkreślenie, że istotnie tak się faktycznie sytuacja przedstawia.

Dopiero **kryzys światowy,** który znowu **w Ameryce się rozpoczął** i jakby błyskawicą — krachem giełdowym w październiku 1929 r. na Wall Street w Nowym Jorku — rozpętał burzę, ujawniając sprzeczności klasowe i przegniłe podstawy „genjalnej" gospodarki kapitalistycznej — ten przeżywany kryzys wysunął klasę robotniczą na czoło zagadnień. **Amerykańska gospodarka,** oparta na indywidualiźmie, niczem nie krępowanym i niekontrolowanym, produkująca jedynie dla zysków i dywidend, wpatrzona w „genjalność" swych niekoronowanych królów żelaza, nafty, baronów węgla, potentatów banków i finansjery międzynarodowej, tych wszystkich Morganów, Rockefellerów, Fordów, czy wreszcie Insulów — **załamała się.**

Kto jeszcze nie może pojąć i zrozumieć, że kapitalizm wpadł w sidła przez siebie nastawione, niech patrzy na typowy kraj kapitalizmu — jakim jest Ameryka. Fakty, życie samo — nietylko wołają, ale krzyczą o absurdzie anarchistycznej gospodarki. Walec amerykańskiego kapitalizmu w swem niszczeniu życia gospodarczego, zdrowych ziaren życia zbiorowego — w swym egoiźmie stratował i swe podstawy, niszcząc konsumenta, zapomnianego człowieka ulicy, fabryk, kopalń, warsztatów — odbierając środki żywotne swoje własne: **rację swego bytu.**

Roosevelt, człowiek energji, czynu, widzący katastrofę spojrzał wdal i jako prezydent tej 130-miljonowej Republiki — zabrał się do daleko sięgających reform. Lekarstwa zastosował mocne. Zdawał sobie sprawę, że słabsze narkotyki nic tu nie wskórają. Zastosował i głębsze cięcia chirurgiczne. Jego omal dyktatorska władza wprowadza:

krótszy czas pracy i równocześnie wyższe zarobki; ubezpieczenia społeczne dla klasy robotniczej; zasadę umów zbiorowych i wolność organizowania się; kontrolę nad przemysłem, komunikacją; państwo wdziera się ze swą kontrolą w życie banków, finansiery i giełdy; dewaluje pieniądz, dysponując równocześnie niebywałym dotąd zapasem złota; zaczyna roboty publiczne na wielką skalę, zrywając przez to z wyłącznością prywatnej inicjatywy; wkracza w dziedzinę stosunków farmerskich, wprowadza moratorjum w spłatach, usiłuje dźwignąć ceny na produkty rolne; unieważnia niektóre złodziejskie umowy zawarte dawniej między państwem a spółkami szakali kapitalistycznych; występuje, jako czynnik kontroli w stosunki życia gospodarczego, narusza prywatną inicjatywę.

Ale mimo wszystko Roosevelt jest rzecznikiem prywatnej własności, **stoi na gruncie kapitalistycznej gospodarki, ale zreformowanej** i przystosowanej do zmienionych warunków i wymogów, wywołanych przez kryzys. **Jest za odrodzeniem życia gospodarczego,** ale **nie za jego przebudową.**

To trzeba ciągle pamiętać, to podkreślał sam prez. **Roosevelt,** o tem nie wolno zapominać, bo inaczej popadlibyśmy w złudzenia i stworzylibyśmy sobie fałszywy obraz.

I dlatego po roku efektownych działań, które jak reflektorem oświetliły zakamarki życia kapitalistycznego, nieudolność kapitalistów w obliczu katastrofy, ich niezdolność do zatrudnienia miljonów, do ruszenia machiny, która coraz słabiej funkcjonuje — prez. R może się wykazać pewnemi rezultatami ożywienia życia.

Ale rozpoczyna się **drugi etap.**

Gdy paniczny strach, że wszystko się wali minął, gdy robotnik podniósł głowę i oczy otworzył i zobaczył, że był dziesiątki lat oszukiwany i wpędzony dosłownie na dno nędzy, poniewierki, gdy ten proletarjusz i farmer, szary „człowiek zapomniany" odszukał w sobie godność człowieka, zaczął tworzyć siłę organizacyjną i wyzyskiwać dla siebie wszystkie te amerykańskie „kodeksy" pracy, wołać o współudział w kierownictwie i rozdziale, wytwarzanych przez siebie dóbr i bogactw — **wówczas prez. Roosevelt cofnął się. Atakowany** przez fabrykantów za „socjalistyczne", omal „bolszewickie" reformy, naciskany przez wystraszonych politykierów ze swego obozu — **cofa się.** I w rozgrywce z potężnym trustem samochodowym, w obliczu strajku pół miljona robotników (przed miesiącem), którzy zagrozili walką w obronie wolności organizowania się w myśl rooseveltowskiego „kodeksu" pracy — Prezydent, poparty przez kierowników zachowawczych zw. zaw., z Amer. Federacji Pracy — skapitulował przed fabrykantami. Zdradzono robotników, którzy za słabi byli, aby wbrew swemu kierownictwu i przeciw rządowej administracji — stanąć do walki z rekinami Fordów, Bücków i t. d.

Ale atak idzie za atakiem na poczynania prez. **Roosevelta. Już 40 czy 35-go dzinny tydzień pracy** przy wyższych niż dawniej zarobkach **nie wystarcza.** Socjaliści od jesieni r. ub. wołali o 5-godzinny dzień pracy i wyższe zarobki o 25 do 30%. **Roosevelt** idzie już na ustępstwo i mówi **o 30-godz. tygodniu pracy.** Hasłem popularnem obecnie jest wśród robotników: **o 10 % krótszy czas pracy, a o 10% wyższe zarobki!**

Kapitaliści amerykańscy, którzy przed rokiem zęby pochowali wobec grozy położenia i na czas pewien przycichli, już teraz pazury pokazują. Energiczny prez. **Roosevelt** z dużymi walorami w porównaniu z takiemi kreaturami, jak **Hitler, Mussolini** i podobni „mężowie opatrznościowi" w innych krajach — jest mimo wszystko człowiekiem środowiska i „gasnącego świata". Ma rozmach, ma pewien program, czego zbywa dyktatorom wojskowym i brutalnym w Europie, ale sam się łudzi, że można ludzkość wyzwolić z pęt kryzysu, uratować ją, nie ruszając podstaw kapitalizmu.

Pod znakiem tych wielkich przemian w życiu amerykańskiem i zmagań przeogromnych, brzemiennych w dalsze wydarzenia, przejdzie 1 Maj w Ameryce.

Dla odwrócenia uwagi mas robotniczych od ich właściwego święta — dawno ustalono państwowo t. zw. święto pracy (Labour Day) na początek września. Była to sprytna konkurencja. Dlatego mijał 1 Maj w Ameryce dość skromnie. Nie bywało wielkich strajków, nie było wszędzie demonstracji. Głównie — jak demonstrował — to robotnik - emigrant: Polak, Niemiec, Włoch, Czech, Żyd czy Rosjanin. Rdzenny Amerykanin - robotnik uchylał się od tej demonstracji. Miał swe święto we wrześniu. Ale kryzys postawił go narówni z tym robotnikiem - emigrantem.

A dziś prez. **Roosevelt** proklamuje już święto dzieci robotniczych na 1 maja. Wyczuwa bowiem nowe tchnienie, nowy powiew, idący od mas. A sam buduje powodzenie swych reform na sile opinji publicznej. Nie chce więc stanąć w poprzek tej opinji.

Zwalczane, w serdecznej krwi robotniczej topione Święto Majowe Międzynarodowego Braterstwa, Wolności i Socjalizmu — **dziś zdobyło wbrew puszczykom kapitalizmu — prawo obywatelstwa,** jest nawet kradzione przez wrogów (Hitler), lub profanowane przez zdrajców i renegatów (Z.Z.Z.).

Dzień 1 Maja w Ameryce jest uznanem świętem dzieci robotniczych i mas socjalistycznych emigrantów, ale **Jutro stanie się powszechnem Świętem całego walczącego proletarjatu.**

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

Za kulisami rozruchów w Żywieckiem

ZŁODZIEJSKA SZAJKA SEKWESTRATORÓW I URZĘDNIKÓW SKARBOWYCH PRZED SĄDEM

W poniedziałek przed sądem okręgowym w Wadowicach rozpoczął się niezwykle ciekawy proces karny przeciwko szajce byłych urzędników skarbowych w Żywcu, którym akt oskarżenia zarzuca oszustwo i nadużycie władzy. Przestępstw tych oskarżeni dopuścić mieli się w latach 1925 do 1933 w czasie ich urzędowania jako urzędników kasy skarbowej, względnie urzędu skarbowego w Żywcu.

Akt oskarżenia obejmuje 43 strony i opracowany został przez wiceprokuratora sądu apelacyjnego w Krakowie p. Romana Ziembę. Na rozprawie prokuratorję zastępuje prokurator Pelc.

Rozprawie przewodniczy sędzia okręgowy dr. Zembaty w asystencji sędziów dr. Waśki i dr. Rogoża. Obecny jest również sędzia R. Alberti, jako sędzia rezerwowy.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) Rudolf Kondziołka (lat 48) zamieszkały w Żywcu; na rozprawę doprowadzony z więzienia, gdzie znajduje się od 7 kwietnia 1933 r., były naczelnik kasy skarbowej w Żywcu; 2) Wojciech Suchoń (lat 48) zamieszkały w Sporyszu, były sekwestrator urzędu skarbowego w Żywcu; 3) Zygmunt Zuziak (lat 40) były sekwestrator urzędu skarbowego w Żywcu; 4) Stefan Froncz (lat 45), zamieszkały w Nowym Targu, były naczelnik urzędu skarbowego w Nowym Targu; 5) Tadeusz Tyczkowski (lat 35), zamieszkały w Wadowicach, były skarbnik urzędu skarbowego w Wadowicach; 6) Karol Biegun (lat 41), zamieszkały w Milówce, były kontroler urzędu skarbowego w Żywcu; 7) Antoni Witos (lat 53), zamieszkały w Milówce, były urzędnik kanc. inspektoratu skarbowego w Żywcu; 8) Zygmunt Dembowski (lat 56), zamieszkały w Sporyszu, były naczelnik urzędu skarbowego w Żywcu.

Za wyjątkiem oskarżonego Kondziołki wszyscy inni odpowiadają z wolnej stopy. Oskarżonych broni sześciu adwokatów z Żywca i Wadowic.

Urzędnicy oskarżeni są o to, że w latach 1925 do 1933, nieprawnie wymierzali podatki gruntowe i drogowe, oraz koszty egzekucyjne i inne opłaty, które jako sekwestratorzy urzędowo ściągali od 48 tysięcy podatników powiatu żywieckiego, oraz że poszkodowali skarb państwa i wydział powiatowy w Żywcu, przez przywłaszczenie sobie pieniędzy, należnych tym władzom. Szkody wyrządzone 48.000 podatnikom nie dadzą się obliczyć, bo dokonane zostały w ciągu ośmiu lat. Polegały one na tem, że szajka oszustów z Kondziołką na czele, wymierzała bezprawnie nadmierny podatek, bezprawnie zaliczała koszty egzekucji i inne opłaty i bezwzględnie ściągała tak wymierzone podatki i koszty od podatników, dzieląc się nadwyżką, bezprawnie ściągniętych kwot. Szajka pracowała tak sprytnie, że nie pozostawiła po sobie żadnych śladów. Że mogła ona tak długo grasować, przyczyniła się również do tego naiwność ludności powiatu żywieckiego.

Podatnicy podatku gruntowego i drogowego, płacąc przez ośm lat podatki i różne koszty egzekucyjne i opłaty za deklarację etc., otrzymywali pokwitowania w specjalnych książeczkach płatniczych, które sprytna szajka wkońcu pościągała, tak, że dziś podatnicy nie mogą wykazać, jakie kwoty popłacili.

Skarb państwa poniósł stratę przez zdefraudowanie przez szajkę kwoty około 27.000 złotych, poza innemi pieniędzmi skarbowemi.

Wydział powiatowy zaś poszkodowany został na kwotę 74.387 zł. i 27 groszy z tytułu ściągnięcego przez szajkę podatku drogowego.

Materjalnej szkody podatników powiatu żywieckiego nikt nie dochodzi. Byłoby to i po części bezcelowe, bo główni winowajcy albo sami się ukarali, popełniając samobójstwo, albo też jak Kondziołka, przehulali i rozdali oszustwem zdobyte pieniądze. Prokurator dochodzi jednak szkody moralnej, wyrządzonej przez szajkę na żywem ciele państwa i narodu polskiego. Szajka z Kondziołką na czele dopuściła się bowiem przestępstwa nietylko poderwania autorytetu władz i poderwania zaufania, ale pośrednio była główną przyczyną antypaństwowych wystąpień w Milówce, Rajczy i innych miejscowościach powiatu żywieckiego. Ludność powiatu żywieckiego, należąca do najbiedniejszej ludności na terenie Polski, była nękana nieprawnemi i niesłusznemi podatkami i była przekonana, że rygorystyczne ściąganie niesłusznych i nieprawnych opłat i nadwyżek podatkowych, dokonywane jest z polecenia władz. Ludność ta została przez szajkę oszustów sprowokowana do pożałowania godnych zajść, w czasie starć z policją.

Jak jest możliwem, by przez ośm lat, pod okiem władz, mogła istnieć spółka oszustów, zdzierająca poprostu skórę z 48.000 chłopów polskich.

Odpowiedź na to pytanie dà nam po części przebieg rozprawy wadowickiej, zaś z drugiej strony sami starać się będziemy zagadkę tą rozwiązać.

Czynnikiem umożliwiającym tak olbrzymie oszustwa był niezwykły strach przed jakąkolwiek władzą, panujący wśród ludności tego kąta Rzeczypospolitej Polskiej. — Strach ten czasem daje w rezultacie to, że żaden z chłopów nie ośmieli się negować prawnych czy bezprawnych czynności jakiegokolwiek urzędnika.

Od chłopów żądano płacenia podatków. Zastraszeni chłopi nie pytali czy słusznie, czy nie, za co i po co — tylko płacili. A gdy który z nich spróbował się żalić, to szajka sekwestratorów znalazła na niego sposoby, by w przyszłości każdemu odechciało się składania zażaleń.

KRONIKA

—o—

Planty krakowskie na zagładę!

Magistrat krakowski wydał obszerne sprawozdanie sędziwego kuratora plant dra Józefa Muczkowskiego, obejmujące 9 stron arkuszowych pisma maszynowego. Sprawozdanie to zieje fanatyczną animozją przeciw kasztanom; przytoczono tu wszystkie znane już argumenty o „podglebiu", o tem, że kasztany pochodzą z Bałkanów a nie z Polski, że nie żyją dłużej jak sto lat, że są kruche i „zagrażają bezpieczeństwu publicznemu", — tylko „toksyny" jakoś opuszczono: widać „toksyny" zostały już dostatecznie ośmieszone i od tego umarły. Koniec końców dowiadujemy się, że wycięto na plantach 426 kasztanów (str. 7), że „planty przyjąć muszą obecnie zupełnie zmienioną fizjognomję", że przestaną być parkiem a staną się „ożywioną arterją komunikacyjną, łączącą przedmieścia ze śródmieściem" (str. 3).

Czcigodny prezes Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa jest fanatycznym modernistą. Pamiętamy, z jak młodzieńczym zapałem forsował budowę drapacza chmur w śródmieściu (na Gródku), więc mniej nas teraz dziwi wojna, jaką prowadzi przeciw plantom. Żąda on skasowania chodników poprzecznych na plantach, skasowania kółek, służących dzieciom do zabawy, skasowania ich bez pardonu „ze stanowiska higjeny dzieci" (str. 8), skasowania kwietników, czyli, jak je sędziwy esteta nazywa, „tortów kwiatowych" (str. 8), wreszcie skasowania ogrodzeń żelaznych, „które często ulegają uszkodzeniu przez jednostki niekulturalne", a sadzenia w ich miejsce żywopłotów, jako widocznie odpowiedniejszych dla „jednostek niekulturalnych" (str. 8).

Kończy się ten elaborat żółciowem narzekaniem na publiczność krakowską, zwłaszcza na dzieci, a także na dorosłych. Sami szkodnicy, sami niszczyciele, — tylko ci, co tępią drzewa, kółka, kwietniki, czynią to w imię... kultury...

„Grube pnie, rozłożyste konary, duże i gęste liście i strzelisty wzrost — czytamy w sprawozdaniu (st. 2) — nadawały chodnikom wygląd jakgdyby gotyckiego sklepienia świątyni". Teraz widocznie władzę w mieście dzierżą przeciwnicy gotyku, którzy te sklepienia liściaste bezapelacyjnie skazali na zagładę... **Emil Haecker.**

—ooo—

PARNO. Pogoda piękna, ale i parno. Od kilkunastu dni Kraków jest w objęciach upału. Mury starego miasta zieją żarem, rozpalone promieniami słońca. Wprawdzie wieczorami wiatr chłodny zalatuje do rozpalonych ulic, ale nic nie wpływa na ochłodzenie się. Wiaterek bujając po zaśmieconych ulicach podwawelskiego grodu, rzuca w oczy przechodniów „zabakcylony" kurz. — Gdzie tam o skrapianiu ulic, po co — to zbytek i koszt, przecież i tak zaraz wyschnie. Niechlujny magistrat pod tym względem nie dba o zdrowie mieszkańców miasta. Beczkowozy samochodowe spoczywają w „błogiem zepsuciu" na podworcu zakładów czyszczenia miasta. Polewa się tylko te ulice, któremi jeżdżą limuzynami władzy naszego grodu, aby im do aut nie wionęło kurzem — reszta ulic zaniedbana.

AKACJE ZAKWITŁY. Akacje, obsypujące się kwieciem w normalnych czasach w połowie czerwca, zakwitły już na plantach. Sprzyjające upały dopomogły akacjom do rozkwitu. Wieczorami rozchodzi się od kwitnących akacyj aromat, a w dzień siadają na kwiatach akacyj całe roje pszczół, zbierających skrzętnie miód. A więc mamy pełne lato — co dalej, czy nie będzie niespodzianek.

WPISY DO PAŃSTWOWEGO PEDAGOGJUM W KRAKOWIE NA ROK SZKOLNY 1934/35. — Zgłoszenia kandydatów na I rok studjów przyjmuje dyrekcja państwowego pedagogjum (Kraków, ul. Szujskiego 2) od 1 do 30 czerwca. Do podania należy dołączyć a) świadectwo dojrzałości z gimnazjum, b) metrykę i życiorys własny, c) oświadczenie pisemne, jaki dział studjów obiera kandydat, d) świadectwo z przydatności fizycznej do zawodu nauczycielskiego, stwierdzonej przez lekarza państwowego pedagogjum. W pedagogjum istnieją trzy działy: 1) polono-historyczny, 2) przyrodniczo-geograficzny, 3) matematyczno-fizyczny. Po ferjach odbędzie się egzamin konkursowy, obejmujący oprócz przedmiotów danego działu, także psychologję i logikę. Od wyniku egzaminu zależy przyjęcie do pedagogjum.

DYŻURY LEKARZY 9 maja noc: 1) Dr. Engel Adolf (Dietla 66, tel. 165-98); 2) Dr. Kleczek Stanisław (Szlak 20); 3) Dr. Krasoń Hieronim (Aleja 3 Maja 5, tel. 163-13); 4) Dr. Kurz Zygmunt (ul. Sandomierska 5, tel. 116-40).

OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE NA PLANTACH. Od ul. Lubicz na głównej aleji plant aż po ul. Szewską odbywają się roboty przy instalacji lamp elektrycznych na całej tej przestrzeni. Na razie kończą się roboty ziemne i wbijanie słupów żelaznych pod lampy elektryczne. Przez zaprowadzenie lamp elektrycznych na plantach zyskają one znacznie na uroku. Lampy gazowe będą skasowane.

LODY NA ULICACH MIASTA. Parne dni, jakie nawiedziły w ostatnim czasie nasze miasto, dały sposobność do rozwinięcia na wielką skalę handlu lodami na ulicach miasta. Kto może i z czego, robi lody i sprzedaje je w nieczystych beczułkach, konewkach i cebrzykach. Konkurencja wielka, więc lody są tanie i mają zbyt. Możeby odpowiednie władze miejskie przyglądnęły się „lodziarniom" latającym i zaprowadziły porządek, chroniąc w ten sposób ludność przed chorobami.

„RAID PO KRAKOWSKIEJ SZWAJCARJI" organizuje krakowska dyrekcja kolei w niedzielę 13 maja. Wyjazd z Krakowa o godzinie 8, powrót do Krakowa o godzinie 21'04. W programie: wycieczka do Skały Kmity, Zwiedzanie zakładu kąpielowego w Krzeszowicach, Zwiedzanie parku w Krzeszowicach, Przejazd umajonemi furmankami do Czernej, Zwiedzanie Czernej, Koncert na wolnem powietrzu, Polowy obiad i drugie śniadanie. Wybór królowej pociągu. Podczas wycieczki przygrywa reprezentacyjna orkiestra kolejowa. Zarząd zakładu kąpielowego przydzielił uczestnikom wycieczki pewną ilość bezpłatnych kąpieli. Cena przejazdu tam i zpowrotem 1'40 zł. Dodatkowy kupon na wszystkie imprezy (przejazd do Czerny łącznie z polowym obiadem i drugiem śniadaniem) można wykupić w cenie 4'50 zł., razem 5'90 zł.

OKRADZIONE MIESZKANIE ROBOTNIKA. Do mieszkania Bernarda Dulanczyka, robotnika, zamieszkałego przy ul. Zdrowej 24, wszedł przez okno jakiś opryszek i okradł biednego człowieka. Złodziej skradł na szkodę Dulanczyka papierośnicę zwykłą, srebrny zegarek, ubranie robocze i płaszcz.

PIWNICZNA ĆMA. Do piwnicy Jana Ślachty przy ul. Topolowej 19 dostał się nieznany włamywacz za pomocą urwania kłódki. Opryszek skradł 20 flaszek wina owocowego, 5 flaszek soku wiśniowego i słój marmelady agrestowej. — Szkoda dość znaczna.

NIEZNANI SPRAWCY dostali się zapomocą dobranego klucza lub wytrycha do zamkniętego mieszkania Berty Kleinberger, właścicielki domu przy ul. Lelewela 22. Rozpruli oni kasę ogniotrwałą, stojącą w sypialni i skradli z niej 300 złotych, oraz biżuterję. Ogólna szkoda wynosi 2.400 zł.

ARESZTOWANIA. Przytrzymano 20-letniego Bronisława Budzinę za nieprawną sprzedaż kamieni i sprężynek do zapalniczek. Zapalniczki pochodziły z przemytu. — Za kradzieże kieszonkowe na Błoniach krakowskich aresztowano 16-letniego Mieczysława Starka i 22-letniego Jana Sarnę. Obaj kieszonkowcy grasowali zwykle koło karuzel w godzinach wieczornych i tam okradali gapiących się ludzi.

ŻEBRACZKA PRZEJECHANA PRZEZ TAKSÓWKĘ. Na ul. Starowiślnej została najechana przez autodorożkę Nr. 95.508 Kalja Negerman, żebraczka. Negermanowa doznała ciężkich obrażeń na całem ciele. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją do szpitala św. Łazarza.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś po cenach zniżonych sztuka J. Gordina „Mirla Efros" z gościnnym występem p. Wandy Siemaszkowej. Jutro popołudniu po cenach najniższych „Kapitan z Köpenick"; wieczorem po cenach najniższych „Uciekła mi przepióreczka..." St. Żeromskiego. — W piątek po cenach najniższych dramat K. H. Rostworowskiego „Judasz z Kariothu". — Pod kierunkiem dyr. J. Osterwy odbywają się próby z najnowszej sztuki L. H. Morstina „Rzeczpospolita poetów", która będzie najbliższą premjerą.

DODATEK LITERACKI DO PROGRAMÓW TEATRALNYCH. W związku z przygotowaniem „Rzeczypospolitej poetów" L. H. Morstina, na scenie teatru krakowskiego zamieszczone zostały w dodatku literackim do programów teatralnych artykuły prof. Sinki i L. H. Morstina, poświęcone tej sztuce. W tym samym dodatku są nadto artykuły pióra dra Leśnodorskiego i B. Pochmarskiego. Dodatek bezpłatnie, jako wkładka do programu teatralnego.

ALEKSANDER MICHAŁOWSKI, głęboki znawca i idealny odtwórca dzieł Chopina, czarujący niezwykłą prostotą, a przytem siłą energji i śpiewnością tonu, wystąpi w niedzielę 13 bm. w Starym Teatrze. Sędziwy mistrz, olśniewający techniką palcową i specjalnem uderzeniem, które cechuje pianistów „urodzonych", wykona bogaty program, złożony z utworów Chopina.

PRZEDSTAWIENIE DLA DZIECI. Teatr Bagatela urządza przedstawienie dla dzieci w najbliższy czwartek, tj. 10 bm. o godzinie 11'30 przedpołudniem. Odegraną zostanie bajka „Powrót taty" według ballady Adama Mickiewicza. W akcji bierze udział dziecinny balet szkoły Wery Wachsmanównej, ponadto każde grzeczne dziecko obdarzone zostanie słodkim podarunkiem. Niskie ceny wstępów.

REWJA „ARARAT" W BAGATELI. Gościnne występy warszawskiego teatru „Ararat" cieszą się wielkiem powodzeniem. Dziś początek przedstawienia o godzinie 8'45 wieczorem.

STOWARZYSZENIE MŁODYCH MUZYKÓW (pl. Szczepański 7, I piętro) urządza 10 bm. o godzinie 17 drugi „czwartek młodych talentów", na którym Instytut muzyczny przedstawi: Jerzego Gaczka (fortepian — klasa prof. Przeorskiego), Emila Filipowskiego (skrzypce — klasa prof. Wysockiego). Wstęp wolny. Garderoba 50 gr.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KU CZCI HENRYKA SIENKIEWICZA. Uczniowie państwowego gimnazjum IV im. Henryka Sienkiewicza urządzają w teatrze Bagatela dziś we środę o godzinie 6 wieczorem uroczysty wieczór ku czci patrona zakładu Henryka Sienkiewicza w 50 rocznicę ukazania się „Ogniem i mieczem". Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od 50 groszy do 2 zł.

POSIEDZENIE NAUKOWE TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO (ul. Radziwiłłowska 4) odbędzie się dziś we środę o godzinie 20. Porządek dzienny: 1) Pokazy przypadków z kliniki oto-rhino-laryngologicznej UJ., 2) wykład „O wyznaczaniu pola słyszenia przy pomocy otoaudionu" — wygłosi docent UJ. dr. Jan Miodoński.

STARANIEM „LITARTU" odbędzie się w piątek 11 bm. w sali Kopernika Coll. Nov. odczyt J. E. Płomieńskiego pod tytułem „Sfałszowany Berent" („Polska irredenta". — „Farbowane idee". — „Krucjata przeciw dekadentyzmowi". — „Świt i zmierzch narodu". — „Ozimmy". — „W zaułkach modernizmu". — „Błędni rycerze". — „Gdy żywe kamienie mówią"). Początek o godzinie 7'45 wieczorem.

DWUTYGODNIOWY KURS FOTOGRAFJI AMATORSKIEJ dla młodzieży szkolnej obojga płci w oddzielnych grupach rozpoczął się 7 bm. Dodatkowe zapisy przyjmuje sekretarjat Fotoklubu polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8).

SPORT

OBÓZ LETNI POLSKIEJ YMCA. W bieżącym roku sezon obozowy podzielony będzie na dwa okresy: 7) od 21 czerwca do 19 lipca i 2) od 19 lipca do 16 sierpnia. Opłaty za każdy okres wynoszą dla członków YMCA 80 zł., dla innych 90 zł. Informacje i wpisy w sekretarjacie działu chłopców polskiej YMCA (Kraków, ul. Biskupia 19) codziennie od 15 do 21, telefon 124-36.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

INŻYNIER ZAWADZKI powrócił do elektrowni na dawne stanowisko. Robotnicy powitali z ulgą powrót p. Zawadzkiego, który jako fachowiec, nigdy nie robił im krzywdy, a został usunięty ze szkodą dla miasta przez osławionego Marszałkowicza. który nie znosił dobrej gospodarki i dlatego każdego pod rząd usuwał. Dotychczas sprawował rządy w elektrowni inż. Dyndowicz, który poza fatalną gospodarką zostawił jeszcze robotnikom nową pragmatykę, krzywdzącą robotników.

WYRZUCANIE NA DARMO PIENIĘDZY. Za czasów b. komisarza i prezydenta miasta Tarnowa Marszałkowicza utworzono resort pracy pomiaru miasta. Nie było to tak bardzo potrzebne miastu, bo miasto ma większe zmartwienie: tysiące bezrobotnych, — ale w celu nadania posady p. Konopce rysownikowi i p. Sobolowi, mierniczemu. Pierwszy jako kuzyn Marszałkowicza dostał 500 zł. miesięcznie, drugi zaś, jako dobry sanator i komendant rezerwy 700 zł. miesięcznie. 1.200 zł. miesięcznie dla dwóch pupilków sanacji, z których pracy społeczeństwo nie ma **żadnej korzyści!** Tak wysokie pensje daje się zadarmo w czasie kiedy robotnik zarabia w funduszu pracy 1, 2 i 3 zł. tygodniowo. Dwóch panów inżynierów, gdyż tak się każą nazywać choć **nie mają dyplomów inżynierskich** i 7 robotników tworzy dział pomiarowy. Tym dwom panom zdaje się, że magistrat jest ich folwarkiem, a związek rezerwy jest ich „Heimwerą".

Bo oto gdy dwóch robotników z tych pomiarów wzięło udział w święcie 1 Maja, to już pan Konopka nie może tego przeżyć, że ci wyłamali się spod dyscypliny „Heimwery" i poszli świętować.

Otóż panie Konopka niech się panu nie zdaje, że magistrat jest pańskim folwarkiem, że z pańskiej roboty jest jakaś korzyść na teraz dla obywateli, jesteś pan **tylko poto,** aby brać wielką pensję i więcej nic. Lepiejby było, żeby pan poszedł w ślady Marszałkowicza do Zgłobic, a pieniądze, które pan bierze pozostawił na inne pożyteczniejsze cele. Myślimy, że jako dobry patrjota, dla dobra państwa i miasta, uczyni pan zadość naszym życzeniom. Karjery pan tu nie znajdzie.

NOWA FABRYKA SZKŁA KRYSZTAŁOWEGO powstanie w krótkim czasie na terenie starej rzeźni. Nowe zakłady będą zatrudniać około 200 ludzi.

Wyrok na Ciunkiewiczową

Po przerwie popołudniowej w poniedziałek wieczór toczyła się w dalszym ciągu rozprawa apelacyjna w Krakowie przeciw Ciunkiewiczowej skazanej wyrokiem I instancji na 15 miesięcy z zawieszeniem na 5 lat o oszustwo asekuracyjne. Na wstępie wieczornej rozprawy obrona postawiła wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej w Grand Hotelu, o odczytanie aktów procesu Ciunkiewiczowej z wdową po Krassinie oraz jubilerem Pittonem oraz kilku dokumentów, odnoszących się do tej sprawy.

Na wniosek prokuratora przesłuchano świadka Jerymę Wechowską, zarządczynię Grand Hotelu. Podała ona, że po zgłoszeniu kradzieży zauważyła u Ciunkiewiczowej nożyk do pedicure, który był wyszczerbiony. Ponieważ miała przeczucie, iż pozostaje to w związku z tą sprawą, pożyczyła ten nożyk, a następnie zawiadomiła o tem dyrektora hotelu, który podał to policji.

Z kolei trybunał udał się wraz ze stronami do Grand Hotelu, gdzie przeprowadzono wizję lokalną. Ustalono, że w hotelu znajdują się schody, prowadzące na ul. św. Tomasza i. że brama ta otwiera się bez hałasu. Wejścia do pokoju Nr. 29. gdzie mieszkała Ciunkiewiczowa, nie widać z pokoju służbowego.

Po powrocie do sądu, odczytano akty zawnioskowane przez obronę oraz przesłuchano kilku świadków. Na tem postępowanie dowodowe zostało zamknięte.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. 10 przedpołudniem przemówieniem prok. ap. dr. **Mostowskiego,** poczem mówili obrońcy oskarżonej dr. **Ettinger z Warszawy** i dr. **Józef Woźniakowski.**

O godz. 4.30 popoł. trybunał sądu apelacyjnego ogłosił wyrok, mocą którego **został zatwierdzony wyrok I instancji,** skazujący Marję Ciunkiewiczową **na 15 miesięcy więzienia** z **zawieszeniem kary na 5 lat i utratę praw obywatelskich na 5 lat.**

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

STOSUNKI MAGISTRACKIE W PILŹNIE. Sanacja goni ostatkami sił chcąc okazać robotnikom, że jeszcze nie zamierza kapitulować. Burmistrz miasta Pilzna Wojnarowski chce rządzić na starą modę, jak w czasie kiedy jeszcze nie było żadnych ustaw robotniczych, kiedy robotnicy pracowali po 24 godzin na dobę i wypłacano im otrębami. Burmistrz Wojnarowski zmusza robotników do pracowania przez **12 godzin dziennie,** a jak robotnicy oświadczyli mu, że ustawa pozwala im pracować tylko 8 godzin dziennie, ten-że wyraził się **„pieron trzaskał takie ustawy".** Za pracę robotnikom wypłaca ten pan po 50 kg. ziemniaków, albo po 7 kg. otrąb i trochę soli za cały dzień. Tak rządzi pupilek sanacyjnego reżimu, opłacany suto pieniądzmi tych, których prześladuje. Nadmienić również tu należy, że pan ten **nie chce wydawać najbiedniejszym a potrzebującym pomocy lekarskiej, kartek do lekarza miejskiego.** Tu robotnicy z Pilzna zwracają się do miarodajnych władz o zwrócenie uwagi burmistrzowi, ażeby traktował obywateli jak ludzi a nie jak baranów, bo cierpliwość robotników może wreszcie zostać wyczerpana.

PO WSIACH POŻARY. W zabudowaniach gospodarskich Magdaleny Furtak w Kobylcu (pow. bocheńskiego) wybuchł pożar wskutek wadliwej budowy komina. Zniszczył on doszczętnie dach słomiany oraz częściowo dom mieszkalny. Szkoda wynosi około 800 zł. — Prawdopodobnie od porzuconego niedopałka papierosa zapalił się dom mieszkalny Jana Łapy, zam. w Laskówce porąbskiej pow. Dąbrowa. Pożar zniszczył dom drewniany, stajnię z przybudówkami, nadto urządzenie sklepowe i część towaru. Ogólna szkoda wynosi około 1800 zł. — Zapaliła się ściółka leśna i wrzosa w lesie barona Konopki w Jadownikach Mokrych. Ogień zniszczył drzewostan 7, 12 i 15-letni na przestrzeni około 15 morgów. Szkoda wynosi około 11.500 zł. Ogień powstał najprawdopodobniej z powodu porzucenia niedopałka papierosa na wysuszoną ściółkę leśną. — Od porzuconego niedopałka papierosa zapalił się las na Rogaczu ad Piwniczna pow. Nowy Sącz. Ogień zniszczył drzewostan na przestrzeni około 2 hektarów. — Wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarzy Michalskiego Franciszka i Jędrochy Karola w Spytkowicach. Spaliły się dom mieszkalny, stajnia i szopa ogólnej wartości 2.000 zł. W czasie akcji ratunkowej zostali lekko poparzeni Jędrocha Karol i Michalska Rozalja. Przyczyną pożaru była wadliwa i nieprzepisowa budowa komina. — W lesie dóbr żywieckich pożar zniszczył około 10 hektarów lasu 30-letniego. Pożar powstał najprawdopodobniej z powodu porzucenia niedopałka papierosa przez przechodzącą publiczność.

DZIEJE NIEZWYKŁEGO OSZUSTA. W Katowicach uciekł ze szpitala więziennego znany oszust podający się za lekarza Chomskiego. Jak się faktycznie nazywa, nie zostało dotychczas stwierdzone. Na bruku katowickim oszust ten zjawił się w lipcu ub. roku. Znęciło go ogłoszenie matrymonialne, z którego wynikało, że jeden z lekarzy przyrodolecznictwa zamierza wydać zamąż swoją sekretarkę. Oszust przedstawił się lekarzowi jako doktór Jan Chomski. Podał się za obywatela brazylijskiego, przedstawiając sfałszowany paszport i za lekarza, na co przedstawił dyplom, nostryfikowany w Krakowie, również sfałszowany. Rozpoczęły się konkury do sekretarki. Szef jej okazywał wiele sympatji konkurentowi i, gdy pewnego dnia ów zgłosił się do niego z bardzo smutną miną, narzekając, że ma kilka czeków bez pokrycia, które musi bezzwłocznie wykupić, gdyż dostały się w ręce lichwiarzy warszawskich, łatwowierny lekarz wręczył mu 750 zł. na wykupienie. Chomski zamówił na kredyt kilka aparatów leczniczych do urządzenia lecznicy przychodniej, wartości paru tysięcy złotych. Lekarz zorjentował się jednak, że jest to zwykły naciągacz i doniósł policji, która aresztowała Chomskiego. Okazało się, że w roku 1929 Chomski karany za oszustwo, został wydalony z Polski. Jakiś czas bawił w Gdańsku, gdzie grasował pod nazwiskiem dra Chabiucha, poczem powrócił do Polski i wysyłał klijentom czystą wodę, jako lekarstwo na gruźlicę. Zdemaskowano go jednak i osadzono w więzieniu gdańskiem, gdzie zachorował, a przetransportowany do szpitala, zdołał uciec. Teren swej działalności przeniósł do Gdyni, gdzie prowadził lecznicę i wyłudzał pieniądze od naiwnych kobiet, dających się nabrać na projekty małżeńskie. Chomski występował także w Warszawie pod nazwiskiem dra Opolskiego. Nabrał tam szereg aptek, zakupując na kredyt drogie lekarstwa. Po aresztowaniu w Gdyni, przewieziono go do Warszawy, a potem odstawiono go do Katowic, gdzie stwierdzono, że oszust nietylko nie posiada wyższego wykształcenia ale nawet nie skończył szkoły powszechnej. Po kilku dniach pobytu w więzieniu zażądał przeniesienia do szpitala. Ponieważ dostał krwotoku, uczyniono zadość jego prośbie. Pomimo iż przewieziono go do szpitala w stanie nieprzytomnym, po 48 godzinach zdołał zmylić czujność posterunkowego i zbiegł w ubraniu szpitalnem. Poszukiwania dotychczas są bezowocne.

ARESZTOWANIE 5 URZĘDNIKÓW ZA NADUŻYCIA W GMINIE OLKUSZ. Władze sejmiku będzińskiego wpadły na ślad nadużyć dokonywanych systematycznie od dłuższego czasu, na szkodę gminy olkusko-siewierskiej. Delegowany przez starostę inspektor samorządowy wykrył

nadużycia, przedkładając raport staroście, oraz zawiadamiając o tem policję. W związku z tem aresztowany został przebywający na urlopie sekretarz Władysław Liwerski, sekwestratorzy Stefan Znejkiewicz, Antoni Ochęza i Tadeusz Rolnik, oraz b. sekwestrator Józef Figiel. Suma nadużyć nie jest jeszcze znana. Śledztwo trwa nadal i do czasu ukończenia tegoż nie można podać bliższych szczegółów.

SPRAWA EKSMISJI B. KATA MACIEJEWSKIEGO. Ex-kat, znany pod nazwiskiem Maciejewskiego, wystąpił jako pozwany przed sądem grodzkim w Warszawie, gdzie miał nieprzyjemną sprawę o eksmisję. Z personalij odczytanych przez sędziego odsłonięta została tajemnica nazwiska i imienia ex-kata. Okazuje się, że właściwe nazwisko Maciejewskiego jest Alfred Kalt, mieszka on na Woli przy ul. Falkowskiej, gdzie niewielkie mieszkanko zajmuje razem ze swą kochanką. Kalt — Maciejewski przedstawił się sądowi, jako b. funkcjonarjusz służby państwowej. Jak wiadomo, usunięto go ze służby za notoryczne pijaństwo. Od tego czasu Maciejewski popadł w trudności pieniężne i nie miał czem płacić za mieszkanie a w rezultacie właściciel domu wytoczył mu sprawę o eksmisję. Osoba b. kata wywołała sensację w sądzie. Jest to niski, krępy mężczyzna o jasno blond włosach i niebieskich oczach. W obronie zagrożonego dachu nad głową wygłosił ze swadą przemówienie, prosząc sąd o odroczenie eksmisji i obiecując, że w najbliższym czasie zapłaci zaległy czynsz, spodziewa się bowiem wygrania sprawy ze skarbem państwa o emeryturę. Mimo tak stanowczych obietnic sąd ogłosił wyrok z nakazem eksmisji.

CZTERY LATA WIĘZIENIA ZA NAPAŚĆ W GARDEROBIE TEATRALNEJ. W poniedziałek zakończył się w Warszawie proces Jezierskiego. Sala była zapełniona do ostatniego miejsca, przyczem wśród publiczności znajdowało się dużo artystów i artystek warszawskich. Najpierw przemawiał prokurator Marcinkowski, który stwierdził, że Jezierski działał z całkowitą premedytacją i zimną krwią. Zdaniem prokuratora stosunek Różyckiego do Jezierskiej niczem nie usprawiedliwiał czynów oskarżonego. Stosunek, jaki się zawiązał między Różyckim a Jezierską, nie zdeprawował moralnie Jezierskiej. Jej mąż sam oświadczył, że żony nie kochał i nie kocha. Następnie przemawiał powód cywilny adwokat Bejlin. Po przerwie zabrał głos obrońca oskarżonego, adwokat Sobotkowski. Obrońca przeciwstawiał się poglądowi, jakoby stosunek Różyckiego do Jezierskiej był tylko niewinnym flircikiem. Jeżeli, mówił adwokat, człowiek mający lat 50, używa wszystkich swoich sztuczek uwodzicielskich dla sprowadzenia cudzej żony do prywatnego mieszkania, to przekreśla tem wszelkie względy, na jakieby zasługiwał. Dalej obrońca wskazywał, że Jezierski przechodził przez szereg miesięcy głęboki wewnętrzny dramat życiowy i, że już wiele w tem życiu przeszedł, wobec tego należy go uważać za człowieka zmęczonego i przeżytego. Nie można go więc traktować jako człowieka o normalnie zdrowych nerwach. Nic więc dziwnego, że po otrzymaniu wiadomości o zdradzie żony, nie mógł zapanować nad sobą i postanowił usunąć Różyckiego. Gdy sąd udał się na naradę, Jezierska wręczyła adwokatowi Bejlinowi, który występował w imieniu Różyckiego, bukiet białych kwiatów. Wróciwszy z narad, Sąd okręgowy ogłosił wyrok, skazujący Jezierskiego na 4 lata więzienia. Sąd stwierdził w motywach, iż oskarżony przygotowywał się od dłuższego czasu do zbrodni. Uznał jednak również, że działał w stanie psychicznego wzruszenia i jako okoliczność łagodzącą uwzględnił nieposzlakowaną przeszłość Jezierskiego, oraz jego zasługi wojenne. Po wyroku żona Jezierskiego podeszła do oskarżonego i wybuchnęła płaczem.

PROCES HANDLARZY NARKOTYKÓW. W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces handlarzy narkotyków. Na ławie oskarżonych zasiadł aptekarz Stefan Michelis oraz wspólnik jego Hubert Trzaskowski, oraz 5 handlarzy narkotyków. W roku 1933 ustalono, że miejscem spotkań odbiorców morfiny jest cukiernia Wiśniewskiego, na rogu ulic Żórawiej i Marszałkowskiej, oraz, że jednym ze sposobów nawiązania kontaktu z handlarzami narkotyków jest zatelefonowanie pod nr. 8-64-94. Aparat ten należał do niejakiego Stanisława Kapuścińskiego, właściciela składu węgla. Cukiernia Wiśniewskiego była głównym punktem detalicznej sprzedaży morfiny, kokainy, opium i innych środków podniecających. W cukierni przesiadywali stale bracia Olechowscy, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych, którzy prowadzili handel narkotykami i pozostawali w kontakcie z aptekarzem Michelisem.

POLICJANT ZASTRZELIŁ KOLEGĘ. Na posterunku policji w Rudzie Pabjanickiej posterunkowy Józef Wawrzynkowski o północy strzelił dwukrotnie do posterunkowego Karola Stefaniaka, kładąc go trupem na miejscu, poczem strzałem w głowę popełnił samobójstwo. W zostawionym liście Wawrzynkowski podaje, że przyczyną jego czynu jest uwiedzenie jego żony przez Stefaniaka.

200 DOMÓW PASTWĄ OGNIA. W dniu 5 bm. wybuchł pożar w miasteczku Włodzimierzec pow. Sarny (na Wołyniu) w jednym domu. Wskutek silnego wiatru pożar przeniósł się na domy sąsiednie, obejmując całe miasteczko. Z okolicznych miejscowości przybyły 4 straże pożarne, które przystąpiły niezwłocznie do akcji ratowniczej. Nie mogły one jednak zapobiec szybkiemu rozszerzeniu się ognia i ograniczyły się do ratowania najważniejszych objektów, jak posterunek policji, urząd gminny i agencja pocztowo-telegraficzna. Dzięki wysiłkom straży budynki te zdołano ocalić, natomiast sąd grodzki, gmina wyznaniowa żydowska, bóżnice, 7-klasowa szkoła powszechna, plebanja prawosławna i przeszło 200 domów padło pastwą płomieni. Część akt sądu grodzkiego zdołano uratować, reszta spłonęła. Spłonęły również sklepy żywnościowe. Straty, według pobieżnych obliczeń, sięgają około miljona złotych. Zgórą 2000 osób pozostało bez dachu nad głową.

Pod banderą krzyżacką

Moskwa, 8 maja. „Izwiestija" przynoszą dziś artykuł Radka, zatytułowany „Pod banderą krzyżacką", w którym autor między innemi pisze: „Podczas objazdu dziennikarzy polskich przez Niemcy, witanych przez faszystów niemieckich z otwartemi rękoma, Niemcy odmawiają podpisania dokumentu, stwierdzającego nienaruszalność państw bałtyckich, aby kiedyś w przyszłości dokument ten nie był przeszkodą we wcieleniu tych państw do imperjum „ducha nordyjskiego". Równocześnie wygłasza Rosenberg w Malborgu przemówienie programatyczne, w którem podkreśla, że faszyści niemieccy realizują program krzyżaków. Podniesienie bandery krzyżackiej oznacza wypowiedzenie wojny wszystkim narodom Europy wschodniej. Mowa Rosenberga odzwierciadla właściwe cele realnej polityki hitlerowskiej. Niechaj — pisze dalej Radek — faszyści niemieccy jednego nie zapominają, że naród, który rozbił potęgę wyzyskujących go pasożytów, potrafi rozwinąć taką siłę, że nie potrzebuje się obawiać ani widma białego płaszcza z czarnym krzyżem, ani też nowoczesnego krzyżaka ze swastyką. W przeciwieństwie do historyjek o strachach, duchy historyczne umieją pić krew z żywego organizmu. O tem powinny pamiętać te narody, których historja tak ściśle związana jest z historją krzyżaków.

Hitlerowcy gotują zamach na zagłębie Saary

Genewa, 8 maja. Generalny sekretarz Ligi Narodów przesłał wszystkim członkom Rady L. N. raport prezydenta komisji rządzącej w zagłębiu Saary, Knoxa w sprawie sytuacji panującej w zagłębiu Saary, budzącej powszechne zaniepokojenie. Raport stwierdza, że pod wpływem propagandy zagranicznej policja w Saarbruecken urządziła w dniu 29 kwietnia br. wspólną manifestację, na której powzięto rezolucję o charakterze politycznym. Treść tej rezolucji była opublikowana przez niemieckie stacje radjofoniczne już 21 kwietnia. Dalej prezydent komisji rządzącej stwierdza, że w ostatnich czasach coraz głośniej krążą pogłoski o przygotowaniu w zagłębiu Saary zamachu stanu, celem obalenia obecnego porządku rzeczy i włączenia kraju do Rzeszy niemieckiej. Jakkolwiek pogłoski te nie mają narazie podstaw realnych, to jednak trudno je pominąć milczeniem, lub uznać za wymysł fantazji. Trzeba pamiętać bowiem, że wszelkie tego rodzaju plany przygotowywane są w największej tajemnicy. Budzi to wszystko zaniepokojenie opinji publicznej zagłębia Saary i dlatego prezydent komisji uważa za swój obowiązek zwrócić na to uwagę Rady Ligi Narodów.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

DOLAR

Warszawa, 8 maja (telef. własny „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'25 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'24 zł.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 8 maja (telef. własny „Naprzodu"). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej po 20.000 zł. wygrały numera 3727, 53511 i 56976; po 15.000 zł. numera 55800, 116245 i 148690; po 10.000 zł. numera 47469, 77799 i 139201; po 5.000 zł. numera 79731, 102017, 122736 i 149981. W popołudniowem ciągnieniu wygrały: 15.000 zł. nr. 138116; po 5.000 zł. numera 9995, 14437, 86523 i 100122.

WALKA Z REUMATYZMEM

Moskwa, 8 maja. Czwarty międzynarodowy kongres walki z reumatyzmem, w którym brało udział 870 lekarzy, w tem przeszło 100 delegatów z 19 państw, zakończył swe prace.

86 GÓRNIKÓW SPALIŁO SIĘ W KOPALNI

Sztuttgart, 8 maja. Na miejsce strasznej katastrofy górniczej, która wydarzyła się wczoraj w kopalni potasu w Buggingen, przybywają dziś liczni przedstawiciele władz. Wobec niemożności podjęcia akcji ratunkowej przedstawiciele władz ograniczają się do pocieszania zrozpaczonych członków rodzin wypłaceniem zasiłków. Z 86 górników, znajdujących się w płonącym szybie, nie zdołano ani jednego wydobyć.

PIORUN ZABIŁ 23 KROWY

Berlin, 8 maja. W Meggerkoog w Szlezwiku uderzył piorun w druciane ogrodzenie pastwiska, wskutek czego 23 krowy stojące w pobliżu ogrodzenia zostały porażone i poniosły śmierć na miejscu.

POSUCHA POWODUJE POŻARY LASÓW I WRZOSOWISK W DANJI

Kopenhaga, 8 maja. Wskutek dłuższej posuchy szerzą się pożary lasów także w Danji. W pobliżu Aalborgu w Jutlandji płoną wrzosowiska na przestrzeni tysiąca morgów. W akcji ratunkowej biorą udział straże pożarne całej okolicy, oddziały wojskowe i ludność cywilna. W pobliżu Kjoelstrup na wyspie Fionii spłonęło 200 morgów wrzosowiska, porosłego przeważnie jałowcem.

ZAGINIONA WYPRAWA NAUKOWA

Kopenhaga, 8 maja. W tutejszych sferach naukowych wyrażane jest zaniepokojenie o losy duńskiej wyprawy naukowej, która z początkiem kwietnia wyruszyła pod kierownictwem prof. dra Nilsa Nilsena na Islandję celem przeprowadzenia studjów naukowych nad działalnością wulkanu Vatna—Joekull i innych osobliwości przyrodniczych Islandji. Po przybyciu do Rejkjavik wyprawa bezzwłocznie udała się w okolice wulkaniczne, gdzie rozbiła obozowisko. Dnia 12 kwietnia wyprawa wyruszyła celem zbadania lodowca Hofs—Joekull, pozostawiając w obozowisku kartkę z zawiadomieniem, że powróci za pięć dni. Od tego czasu brak wszelkich wiadomości o losach członków wyprawy.

KRWAWE DEMONSTRACJE W HISZPANJI

Madryt, 8 maja. Wczoraj wieczór doszło tu między grupą demonstrantów komunistycznych a policją do krwawego starcia, w toku którego policja użyła broni palnej. Jeden z demonstrantów został zabity a 4 odniosło rany.

PROJEKT OSIEDLENIA ŻYDÓW W AFRYCE

Londyn, 8 maja. Z Nairobi (Kenya) donoszą, że przywódcy organizacyj żydowskich w Kenyi opracowali plan osiedlenia tysiąca rodzin żydowskich przeważnie z Niemiec w Kenyi, Ugandzie i Tanganice. Plan ten przesłany został do aprobaty rządowi angielskiemu i Lidze Narodów, z ramienia której Anglja sprawuje w tych koloniach mandat.

ZAMACH NA GUBERNATORA ANGIELSKIEGO

Londyn, 8 maja. Z Kalkuty donoszą, że podczas wyścigów konnych w Dardżilingu 2 Bengalczyków dokonało zamachu rewolwerowego na gubernatora Bengalji Johna Andersona. Strzały chybiły. Sprawcy zostali ujęci.

PODRÓŻ „KRASSINA". DOKOŁA ŚWIATA PRZEZ MORZA POLARNE

Londyn, 8 maja. Sowiecki łamacz lodów „Krassin", zdążający na pomoc rozbitkom wyprawy naukowej prof. Schmidta, którzy znajdują się w zatoce św. Wawrzyńca, zawinął do portu Vancouver w Kolumbji Brytyjskiej. Po uzupełnieniu zapasów węgla i żywności „Krassin" odjedzie na wody morza Beringa, a po zabraniu na pokład rozbitków wyjedzie w podróż powrotną, którą odbędzie wzdłuż północnych brzegów Syberji, a następnie przez kanał łączący morze Białe z Bałtykiem do Leningradu. W razie udania się tej podróży będzie to pierwsza w dziejach żeglugi podróż naokoło świata przy przejeździe blisko połowy kuli ziemskiej przez strefę arktyczną.

ROSJA OBURZONA ZA NAZWĘ „OPIESZAŁEGO DŁUŻNIKA"

Waszyngton, 8 maja. Ambasador sowiecki Trojanowski przyjęty został przez podsekretarza stanu Moore, wobec którego zaprotestował przeciw skwalifikowaniu Rosji sowieckiej jako dłużnika opieszałego. Równocześnie Trojanowski przedłożył podsekretarzowi stanu motywy, uzasadniające stanowisko rządu sowieckiego.

WZMOCNIENIE OBRONY KANAŁU PANAMSKIEGO PRZECIW JAPONJI

Nowy Jork, 8 maja. Dowódca amerykańskich sił zbrojnych w strefie kanału panamskiego, generał Fiske, który w tych dniach bawił w Waszyngtonie, po powrocie na swoje stanowisko oświadczył, że w najbliższym czasie podjęte zostaną prace nad wzmocnieniem fortyfikacyj obronnych kanału.

NIEUDAŁA WALKA POLICJI Z BANDYTĄ

Nowy Jork, 8 maja. W Brooklynie doszło wczoraj wieczór do gwałtownej walki między policją a pewnym groźnym bandytą. Bandyta, widząc się ze wszystkich stron osaczonym, otworzył na policję ogień rewolwerowy, na który policja odpowiedziała strzałami oraz bombami łzawiącemi. Po dłuższej walce bandycie udało się zmylić czujność policji i zbiec.

—ooo—

1 Maja 1934

—o—

BITKÓW. Rano 1 Maja zebrali się robotnicy tutejsi, w większości z rodzinami, w lokalu Związku, skąd pochodem ze sztandarami i orkiestrą udano się na plac Domu Robotniczego, gdzie odbyło się uroczyste zgromadzenie. Przewodniczyli tow.: Balik, Bauer, Felczer i Matjasowa; referowali tow.: Borzęcka i Lang (ze Lwowa) i tow. Delimata, poczem uchwalono rezolucje. Następnie wrócił pochód pod lokal Związku, gdzie jeszcze raz przemówiła bardzo serdecznie tow. Borzęcka. Popołudniu odbyła się akademja w sali kina, na której miejscowe kółko amatorskie odegrało z powodzeniem „Śmierć Okrzeji". Następnie odbyła się zabawa taneczna, która w miłym nastroju o brzasku dnia uroczystość zakończyła.

Porządek dnia chciał zakłócić kierownik jednej z kopalń p. Jasiński, prowokując robotników urządzeniem krótszej przerwy ruchu, dzięki jednak interwencji organizacji incydent został zażegnany. Porządku pilnowała milicja zorganizowana z pośród młodzieży robotniczej.

NADWÓRNA. Wszystkim organizacjom robotniczym starostwo zakazało zgromadzeń i imprez 1-majowych, wobec czego komitet PPS wniósł podanie o zezwolenie na zgromadzenie na dzień 3 maja z porządkiem dziennym: **Konstytucja 3 maja**, lecz **i tego starostwo zabroniło**, dodając sakramentalne zdanie o porządku publicznym. Był też i porządek w dniu 3 maja iście urzędowy: było długie przemówienie okolicznościowe, którego nikt nie słuchał, był festyn, na którym prócz komitetowych prawie nikt nie był, a wieczorem tegoż dnia, jakby na dowód „zadowolenia" w **różnych częściach miasta słychać było gromadny śpiew „Czerwonego Sztandaru"**.

Przed 1 Maja, jak zwykle, było kilkanaście aresztowań. Bogu ducha winnych trzymano w aresztach po kilka dni, nie dając pożywienia ani napoju. Aresztowania były również w okolicy.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU PPS W PODGÓRZU odbędzie się we środę 9 bm. o godzinie 7 wieczorem łącznie z towarzyszami z Borku Fałęckiego w Domu tramwajarzy.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Mirla Efros".
Czwartek popołudniu: „Kapitan z Köpenick"; wieczorem: „Uciekła mi przepióreczka...".
Piątek: „Judasz z Kariothu".

KINOTEATRY

Adria: „Książę Arkadji".
Apollo: „Melodja nocy".
Atlantic: „Moje marzenie to ty" i „Sherlok Holmes".
Bagatela: „Młodzieniec od całusów".
Dom żołnierza: „Donżuan, który zgrzeszył".
Promień: „Hallo Paryż" i „Buster w kabarecie".
Słonko: „Pod Twoją obronę".
Sztuka: „Tunel".
Świt: „Aniołowie piekła".
Uciecha: „Świat należy do ciebie".
Wanda: „Tańcząca Wenus".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 9 maja

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon i wiadomości meteorologiczne. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Dziennik południowy. 15.00: Hejnał i pieśni majowe. 15.20: Gramofon. 15.50: Program dla dzieci. 16.20: Odczyt: „O uzdolnieniach zawodowych" — wygłosi dr. inż. Br. Biegeleisen. 16.35: 166.35: Jazzowa muzyka z Warszawy. 17.00: Piosenki ze Lwowa. 17.30: Odczyt dla maturzystów. 17.50: Odczyt z Warszawy. 18.10: Reportaż muzyczny z Wilna: „Inne czasy... inni ludzie...". 18.55: Skrzynka techniczna. 19.10: Rozmaittości. 19.15: Gramofon. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Litwa w polskiej poezji". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Feljeton z Warszawy. 21.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki. 22.20: Gramofon. 23.00: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 10 maja

9.00: Audycja poranna. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: „Gawędy podhalańskie" — wygłosi p. Władysław Dorula. 14.20: Pieśni majowe. 14.35: Gramofon. 15.00: „Uliczna piosenka włoska" (z ilustracją muzyczną) — p. Jana Pietrzyckiego. 15.20: Koncert jazzowy z Warszawy. 16.00: Program dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy. 17.00: Pogadanka: „Pielęgnacja skóry na wiosnę" — wygłosi dr. Fryderyka Ameisen. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Atak lotniczo-gazowy". 18.40: Gramofon. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Oko w oko z ustawą". 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Audycja z Warszawy: Święto narodowe Rumunji. 20.25: Gramofon. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.57—24.00: Opera z teatru La Scala w Medjolanie: Arigo Boito „Mefistofeles".

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO
ODDZIAŁU IM. ADAMA MICKIEWICZA W KRAKOWIE
wyszła z druku

EMILA HAECKERA
HISTORJA SOCJALIZMU w GALICJI I NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM
TOM I

296 stronic dużego formatu z 27 ilustracjami

Cena egzemplarza 4 zł.
z przesyłką poleconą 5 zł. 20 gr.

Do nabycia w administracji „Naprzodu" w Krakowie (Dunajewskiego 5) i w księgarniach

Wysyłka tylko za gotówkę.

Wydawca: **Zygmunt Żuławski.** — Redaktor odpowiedzialny: **Kazimierz Przybyś.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.